

Maria Wojtak*

Językowa i stylistyczna wielogłosowość publicystyki okolicznościowej

Artykuł jest pomyślany jako próba charakterystyki konkretnej publikacji prasowej, mającej kształt gatunkowej kolekcji¹. Jest to bowiem dodatek do „Tygodnika Powszechnego” (nr 29 z 2018 roku) zatytułowany „Festiwal Stolica Języka Polskiego”. Publikacja ta powieli formę magazynu prasowego, gdyż oprócz programu festiwalu na drugiej stronie okładki zawiera *editorial*, czyli tekst anonsujący (uzupełniony spisem treści i programem festiwalu), a ponadto kilka publikacji reprezentujących różne gatunki prasowego przekazu, a więc wywiady, recenzje ujęte w formułę artykułu publicystycznego, teksty komentujące i (jako składniki mikrokolekcji) biogramy wybranych uczestników festiwalu. Mamy zatem do czynienia z typowym dla kolekcji współwystępowaniem konkretnych wypowiedzi w określonym miejscu i czasie. Całości (znów wyróżnik kolekcji) przypisać można funkcję powiadamiania o wydarzeniu kulturalnym, jakim jest festiwal, oraz funkcję promowania imprezy.

Dla przyjętej w niniejszym opracowaniu perspektywy opisu genologiczny status publikacji stanowi cechę drugorzędną. Ważniejsze jest objaśnienie zawartego w tytule określenia wielogłosowość. Nawiązuję w ten sposób do własnej propozycji charakterystyki zróżnicowania stylistycznego prasy tradycyjnej i interpretowania tego zjawiska w perspektywie dyskursywnej². Nie ma potrzeby obszernego przedstawiania zaplecza teoretycznego, które jest scharakteryzowane w kilku moich

* Prof. dr hab., Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Wydział Humanistyczny, Instytut Filologii Polskiej, Zakład Historii Języka Polskiego i Dialektologii, e-mail: maria.wojtak@poczta.umcs.lublin.pl

1 O pojęciu kolekcji gatunkowej i gatunku w formie kolekcji zob. M. Wojtak, *Gatunek w formie kolekcji a kolekcja gatunków*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze” 2006, t. 15, s. 143–152; też, *Współczesne modlitewniki w oczach językoznawcy. Studium genologiczne*, Biblos, Tarnów 2011, s. 21–22.

2 M. Wojtak, *Głosy z teraźniejszości. O języku współczesnej polskiej prasy*, Wydawnictwo WSPA, Lublin 2010.

książkach³, przypomnę więc jedynie, że głosy „będę [...] pojmować jako ukształtowane pod względem pragmatycznym (a więc co do celów komunikacji) oraz językowym (stylistycznym) wypowiedzi (lub ich fragmenty oraz zbiory) publikowane w prasie tradycyjnej, współtworzące polimorficzność jej przekazu”⁴. Część owych głosów przybiera formę wypowiedzi realizujących wzorce konkretnych gatunków. Warto dodać, że „[...] pojęcie głosu jawi się jako zjawisko samodzielne, niedające się sprowadzić ani do języka, ani stylu czy dyskursu”⁵. I jeszcze jedna istotna konstatacja wstępna: „Dyskurs prasowy, ujmowany jako mozaika różnych dyskursów – tylko przytaczanych lub wchłanianych i przekształcanych [...], nadaje tym samym środkom zróżnicowane funkcje, włączając je zarówno w pojemniki poszczególnych form przekazu (gatunki), jak i konkretne wypowiedzi”⁶.

W obranej tu perspektywie – powtórzę raz jeszcze – ważne jest nie tyle gatunkowe ukształtowanie analizowanych komunikatów, co ich zanurzenie w dyskursie, czyli określonych, typowych dla współczesnej prasy praktykach komunikacyjnych, tworzących skomplikowaną siatkę strategii, celów i form komunikacji, składających się na kształt współczesnej publicystyki⁷.

Analitycznym celem artykułu jest pokazanie komunikacyjnej polimorficzności konkretnego zbioru wypowiedzi publicystycznych, a więc interpretujących określoną rzeczywistość i służących przekonaniu czytelników do tej interpretacji. Pojedyncze pasma komunikacyjne będą nazwane w tytułach części artykułu. Zarówno brzmienie tytułów, jak i sygnowana nimi interpretacja jest propozycją autorki.

Wielogłosowość editoriału

Wypowiedź wprowadzająca kolekcję ma znamiona *editorialu*, czyli prymarnie głosu redaktora naczelnego (lub innego przedstawiciela redakcji)⁸. *Editorial* służy anonsovaniu problematyki numeru i jest gatunkiem z pogranicza zapowiedzi,

³ Tamże, s. 13–25; też, *Rozłożone gazety. Studia z zakresu prasowego dyskursu, języka i stylu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2015, s. 31–44, 95–105.

⁴ M. Wojtak, *Głosy z teraźniejszości...*, s. 9.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże, s. 11.

⁷ M. Wojtak, *Rozłożone gazety...*, s. 203–217. Brak w analizowanym zbiorze okazów gatunków, czyli wypowiedzi oryginalnych i zaskakujących, choć zawierających sygnały przynależności gatunkowej. Zob. na ich temat: B. Bogotębska, *Prasowe eksperymenty gatunkowe*, w: *Gatunki i formaty we współczesnych mediach*, red. W. Godzic, A. Kozieł, J. Szyłko-Kwas, Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2015, s. 71–81.

⁸ O wyznacznikach gatunkowych *editorialu* zob. M. Wojtak, *Analiza gatunków prasowych. Podręcznik dla studentów dziennikarstwa i kierunków pokrewnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2008, s. 96–108.

komentarza, recenzji i eseju. Proces anonsovania jako praktyka komunikacyjna obejmuje bowiem informowanie o materiałach prasowych, a także ich reklamowanie, powiadamianie o wybranych składnikach rzeczywistości (zwykle z elementami interpretacji) oraz sterowanie lekturą.

Analizowana wypowiedź pt. *Roztocze. Wschód Kreatywności* nie jest klasycznym *editorialem* przede wszystkim ze względu na autora. Funkcję tę pełni nie redaktor dodatku, Michał Sowiński, lecz dyrektor festiwalu Piotr Duda. Z konwencją *editorialu* wspomnianą wypowiedź łączy jedynie następujący fragment: „O tym porozmawiamy w Szczeczniesynie. Teraz zapraszam do lektury naszego dodatku, który przedstawia tegorocznych gości Festiwalu oraz przybliża świat skamandrytów – patronów IV edycji Festiwalu”.

Owo zaproszenie do lektury publikacji zredagowane jako wypowiedź mająca zbiorowego nadawcę („naszego dodatku”) może być interpretowane jako jedna z masek komunikacyjnych (ról komunikacyjnych przyjmowanych przez autora). Drugą i zda się ważniejszą rolą jest występowanie z pozycji menadżera imprezy (wydarzenia kulturalnego). Takiego głosu tradycyjne *editoriale* nie zawierają.

Dyrektor festiwalu opowiada o tym przedsięwzięciu w kategoriach biznesowych i marketingowych. Pojęciowe i stylistyczne dekorum jest tu wyraźnie zaznaczone, choć nie można powiedzieć, że wypowiedź realizuje wszystkie cechy dyskursu marketingowego⁹. Stylizacja jest delikatna i subtelna. Spośród słów kluczy (a właściwie słów świadków, czyli form leksykalnych łączonych z nazywaniem realiów konkretnej epoki) pojawiają się jedynie „iwent” (w takiej wersji graficznej), kreatywność (sektor kreatywny), przemysł kultury, projekt, potencjał innowacji. Festiwal jest przedstawiany jako realizacja wizji działań „lokalnych liderów”, działań podjętych z pasją i zaangażowaniem oraz wiarą w powodzenie. Nie zostało wprowadzone użyte słowo „sukces”, ale dyrektorska wypowiedź jest opowieścią o sukcesie.

Aby zasygnalizowaną polifoniczność wypowiedzi Piotra Dudy uwyżyćnić, zacytuję następujące fragmenty (pogrubionym drukiem wyróżniam sygnały dyskursu marketingowego):

Kilka lat temu po spotkaniu w **gronie lokalnych liderów** w Szczeczniesynie opowiedziałem o mojej wizji zorganizowania **wydarzenia literackiego o randze ogólnopolskiej**. Spotkałem się wtedy z dużym entuzjazmem i chęcią współpracy. Wówczas mieliśmy tylko nadzieję i ogrom pracy do wykonania.

Dzisiaj, gdy piszę te słowa, mamy za sobą **trzy niezwykle edycje Festiwalu Stolica Języka Polskiego**. Były możliwe **dzięki wysiłkowi i zaangażowaniu wielu osób**, którym jestem niezmiernie wdzięczny. [...]

⁹ Charakterystykę tego dyskursu zawiera monografia: M. Smoleń-Wawrzusiszyn, *Polskie dyskursy marketingu. Perspektywa lingwistyczna*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2018.

Razem **stworzyliśmy wydarzenie artystyczne**, które jest autentyczne, mądre, oryginalne i nie jest tylko kolejnym „iwentem”. Buduje poczucie wartości, pokazuje piękno sztuki i otwiera **możliwości rozwoju** jednego z najpiękniejszych regionów naszego kraju. [...]

Przed nami **kolejne wyzwania**. Chcemy rozpocząć rozmowę na temat **dalszego rozwoju**, który wykorzystywałby dotychczasowy **potencjał Festiwalu**. [...] Pracuję ponad 20 lat w **przemysle kultury** i jestem zwolennikiem **tworzenia projektów**, które **niosą w sobie potencjał innowacyjności i stymulują rozwój sektora kreatywnego**. Dlatego specjalnie na Festiwal przygotowaliśmy publikację „Roztocze. Wschód Kreatywności”. Jest to próba zmierzenia się z pytaniem, czy nasze działania (Festiwal) mogą być inspiracją do kolejnych **inicjatyw**. [...] Jestem przekonany, że na Roztoczu może rozwijać się **przemysł kultury i sektora kreatywnego**, który stanie się **kołem zamachowym** dla całego regionu.

Nie stawiam sobie w artykule zadania oceny owej stylizacji, choć wrażenia z lektury nie są najlepsze. Przyjmując postawę deskryptywną, stwierdzam jedynie, że pierwszym składnikiem polifonii stylowej analizowanego zbioru jest głos zaangażowanego w działania menadżera kultury. Postrzega on charakteryzowane przedsięwzięcie (wydarzenie kulturalne) w kategoriach biznesowych – to perspektywa dominująca – i w perspektywie humanistycznej (jako wartość). Festiwal, zapewni z zapalem, nie jest tylko kolejnym „iwentem”.

Kolejne głosy tę perspektywę ukonkretniają i utrwalają.

Poeta o poetach

W wywiadzie pt. *Pięciu wspaniałych*, moderowanym przez Michała Sowińskiego i Justynę Sobolewską o poetach Skamandra wypowiada się Piotr Matywiecki¹⁰. Jego w pewnym sensie sterowany głos (wszak wywiad to dialog – a tu mamy do czynienia z polilogiem) dotyczy znaczenia wspomnianej grupy poetyckiej, losów poszczególnych poetów, ich czytelniczego odbioru oraz wybranych składników warsztatu. W wypowiedziach Matywieckiego pobrzmiewają wprawdzie echa krytyki literackiej (co się zresztą zgadza z jego profesją), dominantę stylową tworzy jednak osobisty ton.

O znaczeniu grupy w życiu literackim Matywiecki mówi: „Skamandryci bardzo szybko zajęli centralne miejsce w życiu literackim, stali się autorytetami w dziedzinie poezji. Już po kilku latach namaszczeni twórców młodego pokolenia”. Postawę ideową odzwierciedlają następujące słowa: „Mimo początkowego anarchizowania był im jednak bliski tradycyjny polski patriotyzm”. Stosunek czytającej publiczności

¹⁰ *Pięciu wspaniałych*, z P. Matywieckim rozm. M. Sowiński, J. Sobolewska, „Tygodnik Powszechny” 2018, nr 29, dodatek „Festiwal Stolica Języka Polskiego”, s. 4-7.

do wybranych członków grupy, a zwłaszcza Tuwima, odnajdujemy w następującym fragmencie wypowiedzi bohatera analizowanego wywiadu: „Gdyby Tuwim dostał przed wojną Nobla, to wśród polskiej inteligencji uważano by to za despekt. Homerowi nie daje się Nagrody Nobla. Tomek Mann, proszę uprzejmie, ale Tuwim?”.

Do tajników warsztatu skamandrytów odnoszą się następujące fragmenty wypowiedzi Matywieckiego: 1) „Muszę zgodzić się z Miłoszem, że Młoda Polska zepsuła składnię polskiego wiersza, tymczasem pierwsze utwory skamandrytów były technicznie i konstrukcyjnie na zdecydowanie wyższym poziomie”; 2) „Ze względu na swoje klasyczne rytmy i rymy bał się [Lechoń] łatki tradycjonalisty. Ale bez względu na anachronizm jego strofy były fantastycznej jakości. Był mistrzem okresu zdaniowego, co dawało dynamikę i siłę nawet tradycyjnym wierszom”; 3) „Nie był człowiekiem łatwych wzruszeń – [Słonimski] – a jednak tworzył wiersze sentymentalne, z których bił intelektualny chłód. Być może z całej piątki był najbardziej anachroniczny, ale jego wczesne, potężne poematy, [...] przypominały surrealistycznych poetów francuskich czy futurystów”.

Eksponując zarówno punkt widzenia krytyka literackiego, jak i poety, Matywiecki przedstawia skamandrytów jako mistrzów słowa, przedstawia, dodajmy, po swojemu.

Apologia literatury gatunkowej

Jako kolejny głos współtworzący analizowaną kolekcję potraktujmy artykuł Konrada Janczury pt. *Horror zwyczajności*¹¹. Bez wątpliwości wypowiedź ta realizuje reguły klasycznego artykułu publicystycznego, choć zawiera też elementy poetyki recenzji. Nie może być inaczej w tekście odnoszącym się do literackiej twórczości konkretnego autora. Z wstępną prezentacją wspomnianego twórcy czytelnik styka się w lidzie: „Wojciech Chmielarz to twórca sugestywnie opisujący mroczną podszewkę polskiej rzeczywistości skrywaną pod pocziwą maską”. Z dołączonej do artykułu sylwetki dowiadujemy się, że Chmielarz jest prozaikiem i dziennikarzem, autorem dziewięciu powieści kryminalnych, ostatnia z nich to wydane w 2018 roku *Żmijowisko*.

Autor artykułu zaczyna od postawienia tezy, którą stara się udowodnić w dalszych partiach tekstu¹². Zwraca mianowicie uwagę na wartość literatury gatunkowej w następujących słowach:

¹¹ K. Janczura, *Horror zwyczajności*, „Tygodnik Powszechny” 2018, nr 29, dodatek „Festiwal Stolica Języka Polskiego”, s. 10–11.

¹² Zob. K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, *Artykuł publicystyczny*, w: *Słownik terminologii medialnej*, red. W. Pisarek, Universitas, Kraków 2006, s. 11, gdzie znajdujemy następującą obserwację: „Treść artykułu zwykle podporządkowana jest przyjętej, z góry ustalonej przez autora tezie, którą udowadnia problemowo, ukazując fakty bądź stosując uogólnienia”. Szerzej na

Nikogo już chyba nie trzeba przekonywać o wartości literatury zwanej gatunkową. Gombrowiczowska drwina z Sienkiewicza „pierwszorzędny pisarz drugorzędny” brzmi już bardziej pretensjonalnie niż błyskotliwie (ostatecznie to Gombrowicz stwierdził, że literatura piękna jest dla mięczaków). Nawet jeśli podział na literaturę pierwszorzędną i drugorzędną kiedykolwiek obowiązywał, twórcy horrorów, kryminałów, romansów i powieści obyczajowych w ostatnich latach zręcznie się z owej „drugorzędności” wyemancypowali. [...]

Jego proza [Chmielarza] w pełni [...] realizuje gatunkowe konwencje, jest konsekwentna i zdyscyplinowana i nie rości sobie pretensji do jakiegokolwiek „wyższej” instancji.

Zaliczywszy Chmielarza do grupy owych wyemancypowanych twórców, autor artykułu szuka takich cech pisarza i rysów jego pisarstwa, które potwierdzą wstępną diagnozę: „Bez wątpienia solidny i zręczny rzemieślnik słowa”; „[...] obca jest mu beletrystyczna egzaltacja”; „Trudno też szukać u niego pretensjonalnych symboli czy nachalnych kulturowych aluzji”; „[...] Chmielarz koncentruje się [...] na konstruowaniu gęstej i misternie zaplecionej fabuły, w której co rusz powracają typowe dla polskiego społeczeństwa problemy: rasizm, ksenofobia czy szowinizm”; „Język konsekwentnie stosowany przez autora od początku twórczości jest prosty, pełen poczucia humoru i charakterystycznej autoironii”.

Konkluzja artykułu jest sugestywna: „Jeśli więc szukać by polskiego autora, którego można by postawić obok Jo Nesbø czy Philipa Kerna, Wojciech Chmielarz jest idealnym kandydatem”.

Językowa elegancja w twórczości konkretnego pisarza

Kolejny głos ma także oprawę publicystyczną. Tę wstępną konstatację odnoszę do artykułu Katarzyny Trzeciak *Ostrze stylu*¹³. Już lid orientuje czytelnika w tematyce i postawie autorki: „Językowa elegancja Ryłskiego nie ma w sobie nic z nostalgicznego eskapizmu. Jest radykalna, niemal apodyktyczna, bo ma fundamentalne znaczenie dla wspólnoty”.

Charakteryzując styl pisarza, dziennikarka wprowadza całą gamę środków językowych służących wyrażeniu zachwytu. Środki owe czerpie przede wszystkim z opinii czytelników, cytując je lub parafrazując i dopełniając odwołaniami do recenzji. Określenie najbardziej ogólne to wyrażenie „wirtuoz słowa”. Wśród

temat wyznaczników gatunkowych artykułu oraz jego polimorficzności zob.: M. Kasiak, *Architektonika tekstów dziennikarskich. Refleksje strukturalne wokół meta- i paratektu artykułu publicystycznego*, w: *Gatunki i formaty...*, s. 84–86.

13 K. Trzeciak, *Ostrze stylu*, „Tygodnik Powszechny” 2018, nr 29, dodatek „Festiwal Stolica Języka Polskiego”, s. 12.

epitetów cytowanych, współtworzących ową poetykę zachwyty, autorka umieszcza formy leksykalne: „arcystylista”, „rozpoznawalny styl”, „wysublimowana polszczyzna”.

W części interpretującej znajdujemy następujące fragmenty, które odbierać należy, jak się wydaje, jako próby uzasadnienia pochlebnych opinii. Oto wybrane fragmenty artykułu:

Tych i podobnych etykiet Ryłski ma wiele. Czasem przywoływane są niemal automatycznie, niczym rodzaj identyfikatora, który ma nazwać i ustawić twórcę w szeregu polskich pisarzy i pisarek. „Eustachy Ryłski, ten od stylu”.

A językowa elegancja nie ma w sobie nic z nostalgicznego eskapizmu przed światem żywej mowy na rzecz skostniałych stylizacji. Postawa Ryłskiego jest radykalna, niemal apodyktyczna, a jego elegancji bliżej raczej do ostrości sztyletu, aniżeli do przykurzonego pióra.

Do problematyki językowej powraca autorka po przedstawieniu (w formie streszczenia) ostatnio wydanej powieści Ryłskiego *Blask*, w której pisarz „kreśli wizję chyłącej się ku upadkowi wspólnoty państwowej, sterowanej przez cień nieobecnego dyktatora”. Odwołajmy się do końcowego akapitu tego artykułu mającego wiele cech recenzji:

„Blask” to opowieść o wadze języka, dlatego styl nabiera tu szczególnego znaczenia. Jeśli bowiem elegancja mowy ma w sobie ostrość sztyletu, to w „Blasku” służy on do rozcinania manipulacyjnych klisz komunikacji. Ostentacyjne przywiązanie do stylu jest zatem wyrazem dystansu wobec dewaluacji mowy. A dystans daje miejsce, z którego wyrasta krytyka – postawa niezbędna, by zainicjować zmianę.

Stykamy się w analizowanej wypowiedzi z postawą publicystki czyniącej cudze słowo kanwą dla mocno brzmiących własnych interpretacji. To bardzo sugestywnie brzmiący głos. Znakomicie realizuje reklamowe cele całej kolekcji.

Poezja na granicy światów

Taką etykietą opatruję głos Katarzyny Trzeciak uformowany jako artykuł pt. *Atomy języka*¹⁴, a odnoszący się do poezji Urszuli Zajączkowskiej – poetki i botaniczki, „w której twórczości łączą się atrybuty nauki i zapis doświadczenia estetycznego”.

Tezę wyjściową autorka formułuje dość jasno i sugestywnie: „Opozycja natury i kultury to wciąż, mimo licznych wysiłków, jedna z trwalszych struktur naszego

14 K. Trzeciak, *Atomy języka*, „Tygodnik Powszechny” 2018, nr 29, dodatek „Festiwal Stolica Języka Polskiego”, s. 15.

myślenia”. Postawę naukowców wobec badanej rzeczywistości oraz sposobów jej wyrażania w naukowych tekstach ilustruje następujący fragment artykułu:

Rozdzielenie tych porządków [natury i kultury] ma konsekwencje także w języku – naturalność konotuje prawdziwość i niezmienność, służy więc jako argument ostateczny i niepodważalny. Kulturowość bywa z kolei utożsamiana ze sztucznnością, bywa więc nieprzekonująca jako rodzaj powłoki otaczającej prawdziwy świat. Ta skłonność języka do wytwarzania opozycyjnych porządków bywa szczęśliwie coraz częściej osłabiana przez badania posthumanistyczne, wytyczające zmierzch antropocentrycznej mowy i wynikającej z niej ontologicznej pewności. Ale język, w którym te badania formułujemy, wciąż naznaczony jest naszą na wskroś ludzką perspektywą.

Osobliwością poezji Zajączkowskiej jest próba przekraczania granic między nauką, której język ma źródło w rozumie instrumentalnym (według słów publicystki), a sztuką jako „wiarygodnym poznawczo wymiarem”. Poetka włącza do tomiku „XIX-wieczne ryciny z podręczników do biologii, ale opatruje je swoimi komentarzami”. Owego bytowania na granicy światów dotyczą następujące publicystyczne interpretacje:

Pisze na przykład: „Ale ja trzymam się tylko tego, że czasem na wykresie pojawia się doskonała plama po herbacie, a łasica przegryza kabel w Wielkim Zderzaczu Hadronów”. Poetka patrzy na ryciny, ale dostrzega w nich coś, co nie jest sednem, co pojawiła się w wyniku przypadku, który z perspektywy nauki nie ma żadnego znaczenia. Podejście naukowe zabezpiecza przed tym, bo posługuje się językiem porządkującym doświadczenie. Powstaje przesłona, spoza której nie widać, „że tu i teraz/ kropla/ opada na liść”.

Poezja, jak przekonuje Zajączkowska, jest zdolna przekroczyć podziały wypracowane na gruncie naukowego opisu świata, w którym człowiek badając naturę, próbuje jedynie rozszerzyć swoje panowanie. Nie oznacza to jednak, że poezja opisuje szczęśliwe współistnienia ludzi i nieludzkich organizmów. Wszak harmonia to tylko kolejny ludzki konstrukt. Współistnienie i współdziałanie przestrzeni, które wyłania się z obu tomików Zajączkowskiej, to niepozbawiona napięć koegzystencja w krainie łagodności. [...]

Poezja Zajączkowskiej, poprzez skoncentrowanie uwagi na najdrobniejszych częściach, fragmentach, atomach istnienia, destabilizuje porządek naukowych podziałów. Język jest tu więc nie tyle w opozycji do dyskursów nauki, co raczej służy osłabianiu ich kategoryczności, rozszczelnianiu na inne doświadczenia. Dopiero wówczas gdy uświadomimy sobie, że potrzebujemy wielu języków, a żaden z nich nie jest samowystarczalny, możliwe będzie przekroczenie hierarchicznych wizji człowieka i natury.

Dziecięcy głos publicystycznie przeobrażony

Tę część opracowania poświęcam przedstawieniu głosu publicystki, która interpretuje różnorodne zjawiska związane z mową dzieci. Będzie to omówienie zamykającego zbiór artykułu Katarzyny Stolarczyk *Dzieci mówią lepiej*¹⁵. W samym tytule odzwierciedla się niekonwencjonalna postawa autorki. W społecznym stereotypie dzieci mówią przecież gorzej. Nie zawsze poprawnie wymawiają poszczególne głoski lub ich zbiory, nie znają reguł gramatyki, mają ubogi zasób słownictwa. Skąd zatem ta publicystyczna teza o „lepszości” ich mowy?

Autorce udaje się tak postrzegać opisywane zjawiska, ponieważ odnosi swe obserwacje i uwagi do światów za słowami, czyli do dziecięcego myślenia, znajdującego odzwierciedlenie w wypowiedziach. Już początek artykułu ustala tę perspektywę:

„Dziecko rodzi się dzięki uprzejmości taty!” – wypaliła pięcioletnia Julka, a ja zamarłam. Nie po raz pierwszy dziecko zatrzymało mnie w biegu. Wiele razy wychodziłam z przedszkola, niosąc w głowie dziecięce myśli, urwane zdania czy słowa, które nagle zyskiwały nowy sens. Za każdym razem zestawiane ze sobą w absolutnie nieoczywisty sposób, do tego z charakterystyczną nonszalancją. Dzieci lepią słowa jak plastelinę. Są artystami słowotwórstwa, tyle że ich twórczość nie jest wykoncypowana – jest świeża, autentyczna i niebywale kreatywna.

Autorka zastanawia się nad źródłami wyrażonych w słowach dziecięcych obserwacji i skojarzeń, pokazując na konkretnych przykładach ich oryginalność. Nie chodzi przy tym jedynie o formę, lecz o to, jak dziecko reaguje na konkretny bodziec w postaci pytania lub na ogólnie zarysowaną sytuację. Pierwszy przypadek ilustruje następujący fragment artykułu: „Zapytałam kiedyś Kalinkę: «Kim jest pierwsza dama?». Kalina odpowiedziała natychmiast: «Ale dama nie zawsze jest pierwsza, bo jak się spóźni, to przecież jest druga». Proszę spróbować w tym momencie nie wybuchnąć śmiechem”. Drugi zaś znajduje odzwierciedlenie we fragmencie, w którym autorka opowiada o rozmowie na temat tabu z grupą trzylatków: „Zaczęłam rozmowę, próbując jednak omijać najtrudniejsze tematy. Nagle zauważyłam, że przygląda mi się dziewczynka. Usłyszałam: «Ale proszę pani, jak ktoś umiera, to trzeba go mocno przytulić». Sala zamarła”.

Część autorskiej narracji zajmuje przedstawianie przykładów innowacji leksykalnych. Dla przykładu pojawia się reakcja dziecka na widok zabitego ptaka: „Och tato, jaki ładny trupelek”. Obok następująca anegdota: „«Mamo, zaśpiewaj mi piosenkę o małej krówce» – poprosił synek. «O małej krówce?» – zdziwiła się mama. A synek zanucił: «Śpiewajcie i grajcie mu, małe muuu, małe muuuu!»”.

¹⁵ K. Stolarczyk, *Dzieci mówią lepiej*, „Tygodnik Powszechny” 2018, nr 29, dodatek „Festiwal Stolica Języka Polskiego”, s. 21–22.

W kolejnych anegdotach pojawiają się specjalnie dobrane przykłady świeżości w dziecięcym postrzeganiu świata. Niech jako ilustracja posłuży następujący fragment artykułu:

Kiedy sir Ken Robinson, znakomity pisarz, a zarazem lider w dziedzinie kreatywności i innowacyjności, postanowił szukać inspiracji, zaczął jeździć po świecie, odwiedzając dzieci w szkołach i przedszkolach. [...] W pewnej szkole wziął udział w lekcji rysunku. W jej trakcie do jednej z uczennic podeszła nauczycielka i zapytała, co rysuje. Uczennica, nie przerywając pracy, odpowiedziała: „Rysuję obraz Boga”. Na co nauczycielka rozbawiona stwierdziła: „Ale przecież nikt nie wie, jak wygląda Bóg”. Na co dziewczynka spokojnie odpowiedziała: „To za minutkę się dowie”.

Dlaczego zacytowałam tę rozmowę? Ponieważ jest w niej zawarta kwintesencja dziecięcości. A ta znosi bariery i granice, które niczym zasieki pętają świeżość myślenia w naszej dorosłej głowie. Zapytałam kiedyś dzieci: „Kto z was najczęściej zabiera głos?” i mała dziewczynka odpowiedziała: „Nikt nie zabiera, każdy ma swój”.

W poincie artykułu znajdujemy przesłanie (apel): „[...] naszą wspólną odpowiedzialnością jest to, aby dzieci zawsze mogły mówić swoim głosem. Bo wtedy świat będzie nie tylko bardziej kreatywny, ale również lepszy, nie tylko słowotwórczo”.

Analizowana publicystyka odznacza się bogactwem perspektyw poznawczych i punktów widzenia, ponieważ w poszczególnych komunikatach tworzących kolekcję porusza się problematykę językową, zderzając wypowiedzi o zróżnicowanej genezie (w prasoznawstwie funkcjonuje określenie „głosy dopuszczone”). Są one, co uznaję za cechę typową dla prasowego dyskursu, przytaczane lub przekształcane i włączane w publicystyczną wypowiedź o wyraźnych wyznacznikach gatunkowych – najczęściej artykuł publicystyczny. Pozwala to eksponować autorskie ja, czynić wypowiedź subiektywną, w indywidualny sposób interpretującą przedstawiane zagadnienia. Znajdujemy więc w tej publicystyce typowe dla dziennikarzy uproszczenia, redukcje faktów, tendencyjne ich zestawianie dla zilustrowania wyjściowej tezy, formułowanej jako sąd pewny (rzadziej hipoteza).

Publicystyczna wielogłosowość ma jednak w analizowanym przypadku specjalne zadanie – trzeba poinformować o wydarzeniach festiwalowych, dotyczących różnych zjawisk językowych i przekonać odbiorców do wzięcia udziału w niezwykłej imprezie. Sięganie do różnych gatunków wypowiedzi (ich klasycznych lub zmodyfikowanych wersji) i połączenie w monofunkcyjny zbiór jest więc zabiegiem redakcyjnym z pełni uzasadnionym.

Bibliografia

- Bogołębska B., *Prasowe eksperymenty gatunkowe*, w: *Gatunki i formaty we współczesnych mediach*, red. W. Godzic, A. Kozieł, J. Szyłko-Kwas, Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2015, s. 71–81.
- Janczura K., *Horror zwyczajności*, „Tygodnik Powszechny” 2018, nr 29, dodatek „Festiwal Stolica Języka Polskiego”, s. 10–11.
- Kasiak M., *Architektonika tekstów dziennikarskich. Refleksje strukturalne wokół meta- i paratektu artykułu publicystycznego*, w: *Gatunki i formaty we współczesnych mediach*, red. W. Godzic, A. Kozieł, J. Szyłko-Kwas, Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2015, s. 83–99.
- Pięciu wspaniałych, z P. Matywieckim rozm. M. Sowiński, J. Sobolewska, „Tygodnik Powszechny” 2018, nr 29, dodatek „Festiwal Stolica Języka Polskiego”, s. 4–7.
- Smoleń-Wawrzusiszyn M., *Polskie dyskursy marketingu. Perspektywa lingwistyczna*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2018.
- Stolarczyk K., *Dzieci mówią lepiej*, „Tygodnik Powszechny” 2018, nr 29, dodatek „Festiwal Stolica Języka Polskiego”, s. 21–22.
- Trzeciak K., *Atomy języka*, „Tygodnik Powszechny” 2018, nr 29, dodatek „Festiwal Stolica Języka Polskiego”, s. 15.
- Trzeciak K., *Ostrze stylu*, „Tygodnik Powszechny” 2018, nr 29, dodatek „Festiwal Stolica Języka Polskiego”, s. 12.
- Wojtak M., *Analiza gatunków prasowych. Podręcznik dla studentów dziennikarstwa i kierunków pokrewnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2008.
- Wojtak M., *Gatunek w formie kolekcji a kolekcja gatunków*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze” 2006, t. 15, s. 143–152.
- Wojtak M., *Głosy z teraźniejszości. O języku współczesnej polskiej prasy*, Wydawnictwo WSPA, Lublin 2010.
- Wojtak M., *Rozłożone gazety. Studia z zakresu prasowego dyskursu, języka i stylu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2015.
- Wojtak M., *Współczesne modlitewniki w oczach językoznawcy. Studium genologiczne*, Biblos, Tarnów 2011.
- Wolny-Zmorzyński K., Kaliszewski A., *Artykuł publicystyczny*, w: *Słownik terminologii medialnej*, red. W. Pisarek, Universitas, Kraków 2006, s. 11.

 Maria Wojtak

Językowa i stylistyczna wielogłosowość publicystyki okolicznościowej

Streszczenie

Artykuł jest pomyślany jako próba charakterystyki konkretnej publikacji prasowej, mającej kształt gatunkowej kolekcji. Jest to bowiem dodatek do „Tygodnika Powszechnego” (nr 29 z 2018 roku) pt. *Festiwal Stolica Języka Polskiego*. Publikacja ta powiela formę magazynu prasowego, gdyż oprócz programu festiwalu zawiera: *editorial*, wywiady, recenzje, teksty komentujące i biogramy wybranych uczestników festiwalu. Mamy zatem do czynienia z typowym dla kolekcji współwystępowaniem konkretnych wypowiedzi w określonym miejscu i czasie. Całości przypisać można funkcję powiadamiania o wydarzeniu kulturalnym (festiwalu) oraz funkcję promowania imprezy.

Autorka analizuje wspomnianą publikację w perspektywie dyskursywnej, a więc zwraca uwagę na określone, typowe dla współczesnej prasy praktyki komunikacyjne, tworzące skomplikowaną siatkę strategii, celów i form komunikacji, składających się na kształt współczesnej publicystyki.

Analitycznym celem artykułu jest pokazanie komunikacyjnej polimorficzności konkretnego zbioru wypowiedzi publicystycznych, a więc interpretujących określoną rzeczywistość i służących przekonaniu czytelników do tej interpretacji.

Poszczególne wypowiedzi są traktowane jako *głosy*, czyli komunikacyjnie (pragmatycznie) i formalnie ukształtowane typy działań językowych.

Słowa kluczowe: komunikacja, dyskurs, dyskurs prasowy, publicystyka, gatunek wypowiedzi.

Linguistic and Stylistic Polyphony of Occasional Journalism

Summary

The article has been conceived as an attempt to characterize a particular press publication in the shape of a genre collection. It is an extra to „Tygodnik Powszechny” (No. 29, 2018) under the title “Festiwal Stolica Języka Polskiego” (“Festival the Capi-

tal of the Polish Language)”. The publication reproduces a form of press magazine, since apart from the festival program, it includes: an editorial, interviews, reviews, commentaries and silhouettes of selected participants of the festival. Therefore, we deal with a co-occurrence of particular utterances at a specific place and time, typical for a collection. The function of notification about a cultural event (the festival) and the function of promoting the event can be ascribed to the whole issue.

The author analyzes the abovementioned publication in the discursive perspective, and so she draws attention to specified communication practices, typical of contemporary press that create a complicated network of strategies, goals and forms of communication, contributing to the shape of contemporary journalism.

The analytic purpose of the article is to present a communication polymorphism of a particular set of press utterances that interpret a specified reality and aim at convincing the readers to this interpretation.

Particular utterances are treated as voices, i.e. communicatively (pragmatically) and formally shaped types of language activities.

Keywords: communication, discourse, press discourse, journalism, genre of speech.

Maria Wojtak – prof. dr hab. w Instytucie Filologii Polskiej UMCS, członek m.in. Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Komisji Stylistycznej PAN, Komitetu Językoznawstwa przy PAN, Towarzystwa Naukowego KUL, Zespołu Języka Prawnego i Zespołu Języka Religijnego przy Radzie Języka Polskiego. Zainteresowania naukowe: stylistyka (teoretyczna, praktyczna, historyczna), historia języka, kultura języka, tekstologia, genologia, prasoznawstwo. Autorka wielu artykułów i rozpraw dotyczących m.in. kształtowania się odmian stylowych polszczyzny i ich dziejów; pojęć gatunku, stylu, dyskursu; relacji gatunek – tekst; charakterystyki wybranych form wypowiedzi religijnych, urzędowych i użytkowych; zagadnień etykiety językowej. Najważniejsze publikacje książkowe: *Dialog w komedii polskiej na przykładzie wybranych utworów z XVII i XVIII wieku* (1993); *Gatunki prasowe* (2004); *Głosy z teraźniejszości. O języku współczesnej polskiej prasy* (2010); *Współczesne modlitewniki w oczach językoznawcy. Studium genologiczne* (seria Teolingwistyka, t. 9, 2011); *O języku i stylu polskiego dramatu. Studia i szkice* (2014); *Rozłożone gazety. Studia z zakresu prasowego dyskursu, języka i stylu* (2015).